



Edyta Majcher-Ociesa¹

Damian K. Markowski, *Dwa powstania. Bitwa o Lwów 1918*, Kraków 2019, Wydawnictwo Literackie, ss. 476

W 2019 r. ukazały się dwie publikacje zwarte opisujące wydarzenia rozgrywające się we Lwowie w listopadzie 1918 r. – Damiana K. Markowskiego i Grzegorza Gaudena (Gauden 2019). Książki te zdecydowanie różnią się pod względem warsztatu pisarskiego, obiektywności przekazu czy choćby wykształcenia autorów, prezentują czytelnikowi dwie wizje przeszłości i różne podejście do badań historycznych. Właściwie wszystko je dzieli oprócz zaprezentowanej tematyki (Lwów w listopadzie 1918 r.), z tego też powodu warto do nich sięgnąć. Książki nie są recenzowane. Damian K. Markowski jest historykiem zajmującym się Kresami Wschodnimi, natomiast Grzegorz Gauden dziennikarzem (prawnikiem i ekonomistą z wykształcenia). Pierwsza z publikacji jest to praca historyczna, z wykorzystaniem wypracowanego warsztatu historycznego, natomiast druga to „opowieść” o przeszłości z dużą porcją przemyśleń autora. Jako historyk postanowiłam pochylić się nad książką D.K. Markowskiego, drugi tytuł polecam jako historię alternatywną.

Uwagi metodologiczne i struktura pracy

Monografia Damiana K. Markowskiego zawiera dziewięć rozdziałów poprzedzonych wstępem i zakończonych tekstem pt. „Zamiast zakończenia”. Żaden rozdział nie ma podsumowania, co uważam za błąd. Książka jest obszerna, zawiera sporo materiału, w podsumowaniach

¹ Dr Edyta Majcher-Ociesa, Instytut Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, ul. Świętokrzyska 15, 25-406 Kielce, e-mail: emajcher@ujk.edu.pl, ORCID: 0000-0002-2722-0543.

można było zwrócić uwagę na najważniejsze zjawiska czy wydarzenia, które mogły umknąć czytelnikowi. Publikacja przyjmuje formę kroniki – rzadko stosowaną przez historyków. Ze względu na bogaty materiał zebrany przez autora jest to manewr jak najbardziej zasadny. Nie wszystko jednak da się opisać w systemie dziennym. Podczas walk o Lwów miały miejsce zjawiska trwające kilka dni lub przez cały listopad, które wymagały pogłębienia i uporządkowania. Należało je przedstawić w rozdziale wprowadzającym lub zakończeniu, ewentualnie w podsumowaniach pod rozdziałami.

Moje pierwsze wątpliwości dotyczą tytułu książki: *Dwa powstania. Bitwa o Lwów 1918*. Czy to były dwa powstania? Po stronie polskiej może i owszem, ale po drugiej stronie w obronie miasta przed Polakami uczestniczyli głównie Ukraińcy niezwiązani ze Lwowem. Można było wprowadzić pytanki po frazie „Dwa powstania?”. Podtytuł *Bitwa o Lwów* wydaje się bardziej zasadny. Raczej nie była to wojna domowa (s. 403). We wstępie autor powinien wyjaśnić swój wybór i go głębiej uzasadnić (s. 13, 61), korzystając również z literatury (w jaki sposób inni historycy radzili sobie z nazwaniem wydarzeń rozgrywających się w listopadzie 1918 r. we Lwowie). Kolejnym wyjściem mogło stać się uszczegółowienie daty w tytule do listopada 1918 r., chociaż takie rozwiązanie też ma swoje plusy i minusy. Trzeba mieć również świadomość, że obrona Lwowa była częścią wojny polsko-ukraińskiej z lat 1918–1919 i w tym kontekście należy ją analizować. Autor wyszedł poza tematykę obrony Lwowa, np. omawiając walki w Przemyślu (s. 212, 218, 224) czy w Zagłębiu Borysławskim (s. 92, 199), również analizując sytuację na zapleczu armii ukraińskiej.

Wstęp pozostawia czytelnika z pewnym niedosytem. Autor nie określił celu publikacji. Na stronie 14 przedstawił powody zajęcia się tą tematyką, a więc była to setna rocznica „zmagañ o miasto” oraz „pewna luka istniejąca w polskiej historiografii”. Autor w sposób niedostateczny przedstawił również treść pracy, zamykając ją w połowie zdania: „Kronika dramatycznych listopadowych walk zajmuje zatem największą część książki, a kończy ją opis pogromu ...” (s. 15). W ten sposób zostało opisanych 7 rozdziałów książki. Praca zawiera rozdział wprowadzający, o którym milczy wstęp. Treść książki została podzielona na kolejne dni walk, również tej informacji brakuje we wstępie. Rozdziałowi IX o konflikcie pamięci autor poświęcił 11-wersowy akapit. Brakuje również charakterystyki bazy źródłowej i literatury (oprócz książek Michała Klimeckiego i Mykoły Łytwyna). Autor napisał: „Próbując uzyskać obiektywny obraz relacjonowanych faktów, starałem się wykorzystać najważniejszą ukraińską literaturę przedmiotu i wspomnienia z tego

okresu, by nadać opisowi charakter możliwie najpełniejszy i najwierniejszy, jaki wyłonił się z analizy źródeł pozostawionych przez obie walczące strony” (s. 15). Brakuje słowa „i polską” po „najważniejszą ukraińską”. Autor wykorzystał bogatą i urozmaiconą bazę źródłową, należało się nią pochwalić.

W rozdziale wprowadzającym brakuje informacji o stanie bezpieczeństwa we Lwowie i okolicy. W tekście znajdują się drobne, ale liczne fragmenty na temat formacji policyjnych i milicyjnych o różnej proveniencji – polska, ukraińska i żydowska, wiejska, konna (przykładowo: s. 55, 76, 81, 82, 88, 134, 153, 172, 174, 269, 305). Warto byłoby je uporządkować, porównać, podać liczebność, jeżeli jest to możliwe.

Wiele miejsca autor poświęca również grupom bandyckim i szabrownikom działającym we Lwowie i okolicach (przykładowo: s. 94, 95, 97, 99, 100, 103, 107, 114, 142, 167, 212, 249, 267). Można przyjąć, że grupy te składały się ze wszystkich narodowości przebywających we Lwowie. Wśród nich byli żołnierze walczący podczas I wojny światowej różnych narodowości: Polacy, Ukraińcy, Węgrzy, Czesi, Żydzi, Austriacy (część z nich próbowała dostać się do swoich regionów), zwykli kryminaliści wypuszczeni z więzień (s. 124). Znaczną część szabrowników stanowili ubodzy mieszkańcy Lwowa i okolicznych wiosek. Był to okres tużpowojenny, więc stan bezpieczeństwa w mieście był niski. Szkoda, że autor nie pokusił się o pogłębienie tego zagadnienia. Grupy bandyckie działały na terenie całego miasta, szczególnie w okolicach magazynów kolejowych i wojskowych. Dostęp do broni i mundurów był szeroki, przez to i fałszywe rekwizycje „wojskowych” zdarzały się nader często (s. 124–125).

Monografia nie została wzbogacona o mapy terenu, na którym rozgrywała się akcja. Przydałaby się mapa Galicji Wschodniej, ewentualnie późniejszego województwa lwowskiego, jak i samego Lwowa. Autor w tekście podaje nazwy ulic i dzielnic, również strategiczne miejsca oporu. Mapa ułatwiłaby odbiór tekstu, czytelnik mógłby śledzić akcję w terenie. Brakuje danych statystycznych dotyczących mieszkańców, struktury narodowościowej i zawodowej, ewentualnie piramidy płci i wieku mieszkańców Lwowa. Proponowałabym przedstawienie struktury narodowościowej na podstawie spisów powszechnych z 1880 r., 1910 r. oraz późniejszych z 1921 r. i 1931 r. (z zastrzeżeniem, że każdy ze spisów miał swoje wady). W ten sposób można prześledzić dynamikę przepływu ludności oraz ocenić polonizację czy ukrainizację Lwowa i jego okolic oraz szerzej – powiatu lwowskiego lub województwa lwowskiego. Autor korzystał z danych zaczerpniętych z austriackiego spisu powszechnego z 1910 r., ale wydaje mi się, że w sposób niewystarczający (s. 17). Z danych statystycznych można było wygenerować tabelę. Bra-

kuje również kartogramu przedstawiającego strukturę narodowościową choćby Galicji Wschodniej lub przyszłego województwa lwowskiego. Na tym terenie położone były wybitnie polskie powiaty, np. brzozowski i jarosławski, czy Podole, oraz wybitnie ruskie powiaty prawego dorzecza Dniestru oraz żółkiewski i jaworski w północno-zachodniej części Galicji Wschodniej. Teren ten całościowo opisywany charakteryzował się przewagą Ukraińców nad Polakami, ale sytuacja była bardziej skomplikowana. Ludność polska chętniej zamieszkiwała wzdłuż linii kolejowej na trasie Przemyśl–Lwów–Złoczów (Hołub 2013: 27, 31). W 1880 r. w powiecie lwowskim (bez Lwowa) mieszkało 98 091 osób, spośród których językiem ukraińskim posługiwało się 47 728 osób (48,6%), językiem polskim 42 116 (42,9%), językiem niemieckim (Niemcy i Żydzi) 8388 osób (8,5%) (<https://kresy.pl/kresopedia/polski-lwow-w-morzu-ukrainskim/> data dostępu 7.10.2019). Nie można więc powiedzieć, że „polskie” miasto Lwów otoczone było żywiołem ukraińskim. Jeszcze ciekawiej wygląda ta kwestia, jeżeli przeanalizujemy strukturę narodowościową według gmin. W 1931 r. w woj. lwowskim zamieszkiwało więcej Polaków niż Ukraińców. Na 3 126 300 osób 1 804 000 deklarowało język polski jako ojczysty, czyli 57,7% (*Mały Rocznik* 1939: 22). W przypisie 4, s. 17 (s. 406–407) autor przedstawił dane statystyczne dotyczące struktury narodowościowej tego terenu wykorzystywane dla porównania przez historyka ukraińskiego i polskiego. Rozważania te powinny się znaleźć w tekście głównym. Temat ten jest ważny i nadal czeka na pogłębioną analizę.

Kolejnym ciekawym zagadnieniem są wykorzystane w pracy zdjęcia. D.K. Markowski wzbogacił tekst 47 fotografiami przedstawiającymi budynki i ważne miejsca we Lwowie, plakaty oraz postacie (za życia), co uważam za dużą zaletę publikacji. Wszystkie ilustracje są związane bezpośrednio z treścią. Autor nie wykorzystał materiału dodatkowego, bez związku z tematyką. Książka nie zawiera zdjęć drastycznych (a mogłaby – opowiadając m.in. o zbrodniach wojennych). W pracach naukowych, również w podręcznikach szkolnych, polskich autorów nie ma tradycji udostępniania zdjęć drastycznych. Publikacja naukowa ma wyjaśnić problem badawczy, a nie wzbudzić emocje. Minusem jest brak spisu rycin, a zdjęcia nie są numerowane.

Po przeczytaniu zakończenia czytelnikowi również pozostaje niedosyt. Lepszym pomysłem byłoby klasyczne zakończenie. Brakuje postulatów badawczych. Częściowo te treści zawiera rozdział VIII „Krwawy cień wolności (22–24 listopada)”. Treść opisywana nie jest jednak tożsama z tytułem rozdziału. Podrozdział „Bilans dwóch powstań” autor mógł przenieść do zakończenia.

Autor używa lekkiego i barwnego języka, książkę dobrze się czyta. Korekta jest staranna, chociaż tekst zawiera drobne przeoczenia, np.

„cmentarz Żydowski” (s. 131). Dużą niedogodnością dla odbiorcy jest umieszczenie przypisów na końcu książki. Część informacji zawartych w przypisach powinna zostać przeniesiona do tekstu głównego. Autor używa wyrazów, które należało wyjaśnić w przypisie, szczególnie z zakresu wojskowego, np. dziesiętnik, czotar, sotnia. Publikacja zawiera indeks osobowy ułatwiający wyszukiwanie interesujących wątków, brakuje natomiast indeksu geograficznego.

Baza źródłowa

Dużą zaletą opracowania jest wykorzystanie szerokiej bibliografii: literatury dotyczącej Lwowa w latach 1918–1919, źródeł drukowanych, materiałów archiwalnych oraz prasy. Autor zebrał ogromny materiał dotyczący historii Lwowa i wydarzeń z listopada 1918 r. Damian K. Markowski udowodnił, że nie jest prawdą, jakoby na temat rozgrywających się we Lwowie wydarzeń pojawiło się niewiele publikacji. Temat ten cieszy się od lat zainteresowaniem historyków i cały czas o wydarzeniach we Lwowie w 1918 r. oraz o samym mieście powstają nowe interdyscyplinarne prace (Myślińska 2018; *Znani i nieznani...* 2017).

Damian K. Markowski korzystał z zasobu sześciu archiwów: trzech we Lwowie i po jednym w Warszawie, Kijowie i Nowym Jorku. We wstępie autor nie napisał, czy kwerenda prowadzona była również w dwóch ważnych archiwach warszawskich: Archiwum Akt Nowych i Centralnym Archiwum Wojskowym (mogła być negatywna). W pracy wykorzystano również zbiory biblioteczne w Krakowie, Warszawie i Lwowie, 13 tytułów prasowych oraz 9 dokumentów drukowanych. Następną wyszczególniona grupa to „artykuły, wspomnienia, pamiętniki i relacje drukowane (wybrane)”. Autor wykorzystał 94 pozycje i zasługuje to na uznanie. Wśród relacji i wspomnień znalazły się teksty Polaków, Ukraińców i Żydów, wydane w Polsce i na Ukrainie, ale również m.in. w Nowym Jorku. Można mieć tylko zastrzeżenie do tytułu tej wydzielonej grupy, niepotrzebne jest słowo „artykuły”, ponieważ artykuły zostały umieszczone również w opracowaniach. Autor wykorzystał także 81 opracowań, 3 opracowania niepublikowane, 7 tekstów zaliczonych do publicystyki współczesnej i 3 teksty umieszczone w Internecie.

Wśród źródeł drukowanych (dokumentów drukowanych) brakuje kilku pozycji, m.in. *Księgi adresowej królewskiego stołecznego miasta Lwowa* (Lwów 1916), ale również późniejszych: *Ilustrowany informator miasta Lwowa: ze spisem miejscowości województwa lwowskiego na rok 1939* (bm 1939); *Księga adresowa Rzeczypospolitej Polskiej 1925/6*

(Katowice b.r.w.). W większym zakresie należało wykorzystać spisy powszechne z roku 1880, 1910 i późniejsze z roku 1921 i 1931. Polecam również *Małe Roczniki Statystyczne*.

Autor nie skorzystał z pracy Tadeusza Radzika pt. *Stosunki polsko-żydowskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki w latach 1918–1921* (Lublin 1988), co wydaje się istotnym błędem. Wydarzenia z listopada 1918 r. we Lwowie były znane nie tylko na ziemiach polskich, ale szczególnie interesowano się nimi w Stanach Zjednoczonych. Spowodowały one ostre tarcia między Polonią amerykańską a Żydami amerykańskimi. Brakuje również artykułów Zbigniewa Zaporowskiego.

Uwagi merytoryczne

Autor zadał sobie trud przedstawienia dwóch stron konfliktu z perspektywy i Polaków, i Ukraińców, z uwzględnieniem jasnych i ciemnych stron walczących narodowości (m.in. okrucieństwo, kłótnie między dowódcami, lekceważenie przeciwników, łamanie danego słowa, pijaństwo, ale również postawy chwalebne i odwaga walczących). Opis działań zbrojnych jest bardzo szczegółowy, z podaniem ulic, liczby rannych i zmarłych na konkretnych placówkach. Fragmentami szczegółowość opisu jest imponująca, Autor podaje nawet nazwiska osób poległych i okoliczności ich śmierci. Ciekawie przedstawia się porównanie dwóch walczących stron, np. problemy z dowództwem: po stronie ukraińskiej brak chętnego do objęcia funkcji głównodowodzącego, po stronie polskiej natomiast wręcz przeciwnie – za dużo chętnych. Działania miejskie nie były mocną stroną Ukraińców. O wiele lepiej wojsko ukraińskie radziło sobie na otwartej przestrzeni. Wbrew wątpliwościom autora zgadzam się z opinią historyka ukraińskiego Mykoły Łytwyna, który uważa, że dowódca płk Hnat Stefaniw, wyprowadzając siły ukraińskie ze Lwowa, ocalił je przed rozbięciem. Uratował również walczących przed długimi walkami pozycyjnymi.

Wydaje się, że elity ukraińskie niedostatecznie zaangażowały się przed I wojną światową w zjednoczenie społeczeństwa wokół idei powstania niepodległego państwa. Wśród społeczeństwa polskiego panowało większe zrozumienie kwestii niepodległościowych, chociaż polskie elity również popełniły szereg błędów w XIX w., do których należało m.in. lekceważenie warstwy chłopskiej. Bez udziału chłopów wojen w XIX i XX w. się nie wygrywało. Elity ukraińskie nie wykazały się także dostateczną zapobiegliwością na arenie międzynarodowej.

W publikacji odnajdziemy również fragmenty mówiące o tym, że wśród „orląt” trafiły się jednostki, które „walkę zbrojną traktowały jako okazję do uprawiania przestępczego procederu” (s. 362). Nie można jednak stwierdzić na przykładzie tych jednostek, że wszyscy polscy obrońcy Lwowa to byli kryminaliści i margines społeczny. Wizerunek obrońców Lwowa przedstawiony przez autora jest w dominującej większości pozytywny. Polacy dysponowali strukturą regularnej armii, działały sztab, służba sanitarna, zaplecze żywnościowe, dowódcami byli wyszkoleni żołnierze. Również po stronie ukraińskiej mamy do czynienia z regularną armią z zapleczem, niejednorodną pod względem wyszkolenia i wyrobienia narodowego. Z tej perspektywy nie dziwię się upamiętnianiu Strzelców Siczowych przez Ukraińców (s. 403). Lwów ma bogatą i burzliwą historię, tylko od samych mieszkańców Lwowa zależy, czy będą czerpać z historii inspirację, czy wpędzi ich ona w niezасłużone kompleksy. Smutne jest natomiast to, że po zakończeniu konfliktu z lat 1918–1919 żadna ze stron nie zadała sobie trudu uspokojenia nastrojów i zjednoczenia podzielonych mieszkańców Lwowa.

Wydarzenia antyżydowskie 22–23 listopada 1918 r.

W rozdziale VIII jeden z podrozdziałów, pt. „Czarna karta w złotej księdze”, został w całości poświęcony wydarzeniom antyżydowskim. Poza tym podrozdziałem żydowscy mieszkańcy Lwowa w tekście pojawiają się tylko kilka razy. Uważam, że ten podrozdział odbiega znacznie poziomem merytorycznym od reszty książki. Jest chaotyczny, momentami emocjonalny (z użyciem wartościujących zwrotów), bez określenia przyczynowo-skutkowego wydarzeń. Treść należało uporządkować, np. zastosować metodę kronikarską, z której autor korzystał w całej książce. Wydaje się również, że autor nie wykorzystał dostatecznie dostępnej literatury. Po przeczytaniu tego rozdziału uważny czytelnik ma więcej pytań, niż otrzymuje odpowiedzi. Zwróciłam uwagę na kilka kwestii budzących moje wątpliwości, m.in. przyczyny i przebieg wydarzeń, płaszczyznę językową i kwestię porównania wydarzeń z dzielnicy żydowskiej z podobnymi w Przemyślu, dzielnicy polskiej Lwowa Zamarstynowie i polskiej wsi Sokolniki oraz kontrowersje wokół liczby ofiar.

Na początek jednak chciałabym zaznaczyć, że społeczność żydowska we Lwowie, podobnie jak na pozostałych ziemiach polskich, była silnie podzielona wewnętrznie. Wśród Żydów możemy odnaleźć wszystkie możliwe opcje polityczne – od popierających skrajną prawicę przez rozbudowane centrum religijne po skrajną lewicę. Znaczna część

Żydów skupiona wokół gminy wyznaniowej żydowskiej i rabina, oficjalnie neutralna, opowiedziała się za współpracą z Ukraińcami, część społeczeństwa wybrała współpracę z Polakami. Kolejna grupa nie opowiedziała się po żadnej stronie, inni oczekiwali na przewrót komunistyczny. Część natomiast należąca do marginesu społecznego, wykorzystując sytuację, okradała wszystkich, również swoich współwyznawców. Czy to ostatecznie zdanie oznacza, że Żydzi zorganizowali pogrom Żydom? Nie. Oznacza to tyle, że w rabującym tłumie znajdowali się również Żydzi. Proukraińscy Żydzi mieli pretensję do propolskich za opowiedzenie się po niewłaściwej stronie sporu, i odwrotnie. Oficjalnie Żydzi byli neutralni (s. 61), ale można zadać pytanie: którzy Żydzi byli neutralni? W książce D.M. Markowskiego ani raz nie pojawiła się osoba rabina Lwowa ani przedstawiciele elit żydowskich (oprócz dr. Szymona Askenazego). Po stronie polskiej walczyła spora grupa Żydów (s. 360–361). W działaniach zbrojnych brał udział por. Bernard Mond, jeden z ciekawszych i zdolniejszych oficerów wojska polskiego pochodzenia żydowskiego (s. 109). D.K. Markowski określił „polskość” jako wybór indywidualny („polskość jako zjawisko, które można było w obliczu śmierci przyjąć za swoje lub odrzucić, poza ciasnym nawiasem narodowości”, s. 362) i nie sposób z tym stwierdzeniem polemizować. Po stronie polskiej walczyli bowiem i Żydzi, i Ukraińcy (s. 349). Również „ukraińskość” była wyborem, po stronie ukraińskiej walczyli i Żydzi, i Polacy.

Najwięcej kontrowersji wzbudza działalność Milicji Żydowskiej (dalej MŻ) we Lwowie. Żydzi utworzyli Żydowski Komitet Bezpieczeństwa współpracujący z Ukraińcami. Milicja Żydowska powstała z przekształcenia samoobrony i liczyła około 300 funkcjonariuszy. Była dobrze zaopatrzona w broń, m.in. maszynową. Formacja ta nie była neutralna, powstała za zgodą Ukraińskiej Komendy (s. 61). Można się zastanowić, kiedy doszło do porozumienia między Ukraińcami a Żydami, na jakich warunkach i kto je negocjował. Autor wspominał o otwartości Ukraińców, ale bez podania szczegółów (s. 25, 26, 61, 276). Do umowy dojść musiało, ponieważ podczas rozmów z Polakami na temat czasowego zawieszenia broni Ukraińcy reprezentowali również interesy Żydów. Można przyjąć, że Ukraińcy obiecali Żydom więcej ustępstw po zakończeniu działań zbrojnych niż Polacy. Jeszcze 5 listopada Żydowski Wydział Bezpieczeństwa zapewniał Polaków o „bezwzględnej neutralności” Żydów (s. 325). Nie była to jednak prawda. Autor stwierdził, że „przez żydowską dzielnicę oraz wzniesienie Wysokiego Zamku siły ukraińskie w centrum utrzymywały łączność z załogą odcinka Podzamcze...” (s. 74–75), takiej „łączności” była pozbawiona strona polska. MŻ walczyła u boku żołnierzy ukraińskich m.in. o dworzec Podzamcze, po-

nosząc ciężkie straty, co najmniej 13 Żydów Polacy wzięli do niewoli (s. 234–235), oraz o Górę Stracenia i Zamarstynów, gdzie Polacy wzięli 7 jeńców (s. 240). W Śródmieściu pododdziały Milicji Żydowskiej zaatakowały oddział por. Romana Abrahama, doszło do regularnej wymiany ognia trwającej dobę. Strona polska straciła wówczas 5 żołnierzy, 11 było rannych, wzięto do niewoli 50 jeńców Żydów, zdobyto 4 karabiny maszynowe. Żydzi walczyli z Polakami również na ul. Krakowskiej i w Teatrze Skarbkowskim (s. 320). Kiedy Ukraińcy opuścili miasto, MŻ nadal walczyła z wojskiem polskim, m.in. otworzyła „ogień z broni ręcznej i maszynowej do kolumny wojsk polskich wkraczającej przez ul. Gródecką do Śródmieścia na wysokości kościoła św. Anny” (s. 326–327). I to wydarzenie określa się jako początek wystąpień antyżydowskich 22 listopada. Można zastanawiać się, czy MŻ nie została poinformowana o odwrócie, czy było to osłanianie odwrotu wojsk ukraińskich przez sojuszników. Powstanie proukraińskiej MŻ „zostało odebrane przez wielu Polaków jako akt «zdrady» wobec polskości miasta” (s. 325). Podczas działań zbrojnych MŻ zatrzymywała fury chłopskie i rekwirowała żywność (s. 196) oraz kontrolowała przechodzących ulicą mężczyzn („trafiały się także brutalne pobicia podejrzanych o sprzyjanie polskim powstańcom”, s. 325). Nastawienie wśród polskich żołnierzy względem Żydów było negatywne, szczególnie wśród tych Polaków, którzy walczyli z Żydami podczas obrony Lwowa.

Relacje polsko-ukraińskie/żydowskie we Lwowie można porównać do sytuacji zaistniałej w Przemyślu. Działająca tam Milicja Żydowska również była proukraińska. Po wyparciu Ukraińców z miasta doszło do aresztowań i demolowania mieszkań Ukraińców oraz ich sojuszników Żydów. Demolowanie mieszkań Ukraińców zostało nazwane demolowaniem mieszkań, natomiast demolowanie mieszkań Żydów – ekscesami antyżydowskimi. Zjawisko było to samo, miało taki sam przebieg i należało je określać podobnymi lub takimi samymi pojęciami (s. 224).

W mojej ocenie bardzo ważna okazuje się forma językowa. Historycy posługują się kilkoma zwrotami, stosując je zamiennie, co prowadzi do nieporozumień, np. pogrom, wydarzenie antyżydowskie, ekscesy antyżydowskie, odwet, pacyfikacja, rzeź. Każde z tych wyrażenń zawiera inne treści. Nie każde wydarzenie antyżydowskie jest pogromem. Historycy powinni bardziej precyzyjnie operować językiem.

Damian K. Markowski posługuje się innym słownictwem, opisując te same zjawiska w zależności od narodowości ofiar. To samo działo się 22–23 listopada w dzielnicy żydowskiej i 14–15 listopada w dzielnicy polskiej Zamarstynowie (s. 237, 341). W odniesieniu do Żydów wydarzenia te nazwano „pogromem”, a względem Polaków – „pacyfikacją”

dzielnicy. Nomenklatura językowa powinna być taka sama bez względu na narodowość ofiar. Te wydarzenia można porównywać również z pacyfikacją wsi Sokolniki pod Lwowem. Ukraińcy w listopadzie i grudniu 1918 r. spalili większość wsi zamieszkiwanej przez Polaków, resztę zrównali z ziemią, wcześniej mieszkańców ograbiono, zamordowano 60 osób (niektóre w sposób bestialski), pozostałych wypędzono (s. 205, 345). Czy wydarzenie to możemy nazwać pogromem, rzezią czy pacyfikacją?

Opisy morderstw dokonanych na Polakach i Żydach są bardzo podobne bez względu na narodowość oprawców, np. 8 listopada Ukraińcy zamordowali polską „rodzinę Miechońskich, ponieważ jeden z jej członków, Leopold Miechoński, był legionistą, weteranem II. Brygady. Sprawcom mordu nie przeszkadzało, że Miechoński był inwalidą, a w walkach o miasto nie brał udziału. Oprócz niego zabito również jego matkę, siostrę i ojca”. Brat weterana zdołał uciec podczas kopania sobie grobu we własnym ogródku (s. 341–342). Podobnie Ukraińcy potraktowali rodzinę Polaka dr. Antoniego Gliwińskiego, pracownika uniwersytetu, jego samego skatowano, żonę i synową „wywleczono... z łóżka i bez odzienia internowano”, synów trzymano na mrozie, „mieszkanie zdemolowano bombą” (s. 342). Tadeusza Krzysztofowicza, współwłaściciela „Wieku Nowego”, zamknięto w pracowni, do której wrzucono dwa granaty ze słowami „Zdychaj, sobako!”. Na ul. Krupiarskiej Ukraińcy strzelali do bawiących się dzieci, jedno zabijając (s. 343), natomiast w dzielnicy Zamarstynów zamordowali 15 polskich jeńców, co było zbrodnią wojenną (s. 235). Ukraińcy wprowadzili również odpowiedzialność zbiorową Polaków za działalność partyzantów miejskich, co łączyło się z zabijaniem ludności cywilnej oraz stosowaniem samosądów (s. 175, 341). Autor, przedstawiając morderczych Ukraińców, nie stosował zwrotów emocjonalnych, nie cytował również Polaków opowiadających o pałających nienawiścią Ukraińcach czy ich zadowoleniu. Wydarzenia antyżydowskie wpisują się w brutalizację działań mających miejsce we Lwowie w listopadzie 1918 r., ale nie były ich szczytowym momentem.

Każde wydarzenie trwające kilka godzin ma swoją dynamikę, zmienia się natężenie agresji, zmieniają się jego aktorzy, czego w podrozdziale nie widać. Trudno też odtworzyć przebieg działań. W skrócie wyglądało to następująco: po ostrzelaniu wojsk polskich przez MŻ przy ul. Gródeckiej około godz. 10.00 część wojska weszła do dzielnicy żydowskiej w poszukiwaniu milicjantów. Do wojskowych dołączyły osoby cywilne. Dochodziło do wymiany ognia między wojskiem a milicjantami („w żydowskiej dzielnicy (...) ludność strzelała do wojska”, s. 334). Milicjanci żydowscy bronili się przed wejściem patroli polskich do ich mieszkań (s. 334). Wojsko na rozkaz komendy wróciło po południu do

koszar, a cywile pozostali. W wydarzeniach antyżydowskich uczestniczył tłum, który autor już wcześniej opisał (narodowość sprawców: Polacy, Ukraińcy, Żydzi, żołnierze z dawnej armii austro-węgierskiej, kryminaliści, przedstawiciele ludności Lwowa i okoliczni chłopi, s. 331, 335). Żaden „tłum” nie jest anonimowy. Wskutek interwencji mieszkańców doszło do kilku prób wypchnięcia cywilów z dzielnicy żydowskiej przez wojsko, żandarmerię i milicję. Można przypuszczać, że wydarzenia rozgrywające się w dzielnicy żydowskiej nie były priorytetem dla wojska polskiego, które zabezpieczało miasto po wycofaniu się Ukraińców, licząc się z możliwością ich powrotu (co też nastąpiło). Również w innych częściach miasta było niebezpiecznie, dochodziło do rabunków. Po zebraniu odpowiedniej liczby służb mundurowych sytuację uspokojono.

Autor przytoczył kilka relacji świadków, ale niestety, nie dokonał nawet pobieżnej ich weryfikacji czy określenia, w którym momencie doszło do opisywanych wydarzeń. Nie za bardzo uwierzył Polakowi Jarosławowi Odrowąż-Pieniążkowi, natomiast szeroko zacytował opis wydarzeń żydowskiego milicjanta Apfelbauma. Należy pamiętać, że wojsko polskie właśnie jego, milicjanta, szukało w dzielnicy żydowskiej. Najbardziej wyważony wydaje się opis wydarzeń przedstawiony przez Macieja Rataja, zawierający również próbę interpretacji tego, co polityk widział (s. 330). Niektóre relacje nie charakteryzowały działania oprawców, ale stojący zadowolony tłum i własne odczucia świadków. Akcent powinien być postawiony na fakty, nie na emocje. Opisy agresji przeciwko Żydom bardzo przypominają przytoczone wyżej działania Ukraińców względem Polaków podczas „pacyfikacji” Zamarstynowa, np. „Rodzinę pana G. po obrabowaniu wpędzono do jednego pokoju, rzucono tam granat ręczny, od którego dwóch trupem padło, [a] czterech odniosło ciężkie rany” (s. 329).

Dr Szymon Askenazy zebrał relacje świadków po wydarzeniach antyżydowskich. Czego brakuje w relacjach? Czy żaden z rozmówców nie był milicjantem żydowskim? Dlaczego podczas wydarzeń w obronie ludności cywilnej nie wystąpiła samoobrona (Milicja Żydowska), oficjalnie powołana w celu zabezpieczenia bezpieczeństwa współwyznawców? W relacjach żydowskich brakuje opisu prób uspokojenia sytuacji przez wojsko i żandarmerię. Brak również wzmianek o wymianie ognia między wojskiem polskim a grasującymi bandami (sytuacja podobna do ataków na magazyny przydworcowe) i nierozbrojonymi milicjantami żydowskimi. Kto i kiedy podpalił synagogę? Ile synagog spłonęło (1, 2 lub 3)? Czy podczas wydarzeń Żydzi, którzy nie byli milicjantami żydowskimi, bronili się? Czy dr Szymon Askenazy oburzył się, widząc „pacyfikację” Zamarstynowa, w której uczestniczyli również milicjanci

żydowscy lub wyraził potępienie dla katów dr. Antoniego Gliwińskiego? Wychodzi na to, że każda nacja i grupa religijna sama musi informować świat o mordach na swoich współbraciach.

Kolejną kwestią sporną jest statystyka dotycząca ofiar. Autor poświęcił temu zagadnieniu jeden akapit (s. 332–333). Według społeczności żydowskiej tuż po uspokojeniu sytuacji zginęło kilka tysięcy Żydów (autor nie podał źródła, dopiero na s. 332 mamy wzmiankę). Według Dyrekcji Policji we Lwowie podczas wydarzeń z dnia 22–23 listopada w dzielnicy żydowskiej zginęło 29 Żydów i 10 osób innej narodowości. Pytanie zasadne, ilu spośród zabitych Żydów było milicjantami żydowskimi? Do szpitali zgłosiły się 42 osoby, w tym 20 wyznania mojżeszowego. Do 29 osób należy dodać Żydów zmarłych od ran po wydarzeniach. Autor nie podał statystyki, którą posługiwała się strona żydowska. Było to 50, 100, a następnie 150 osób zabitych i kilkaset rannych. Reasumując, liczba zabitych Żydów waha się od 29 do 150, co samo w sobie jest zastanawiające. Ciekawie przedstawia się również bilans strat przygotowany przez stronę żydowską, bez podania instytucji (przypis 75, s. 437). Wyszczególniono 3620 zgłoszeń poszkodowanych, nie wyszczególniono jednak spośród nich interwencji patroli przeciwko milicjantom żydowskim. Na s. 337 autor podał „oficjalne podsumowanie” zawarte w przypisie 79 (s. 438), które różni się znacznie od zestawienia policyjnego. Pytanie moje brzmi: jaka instytucja wydała to „oficjalne” podsumowanie i na jakim podstawie?

Autor przeanalizował odezwę z 23 listopada 1918 r. „Do ludności żydowskiej miasta Lwowa” Komendy Wojskowej Miasta Lwowa i Okręgu, ale wyciągnął pobieżne wnioski. Wezwanie do powstrzymania się od „objawów nienawiści do rządów polskich” nie odnosiło się do władz Lwowa, należało na tę kwestię spojrzeć szerzej. Zwrot ten dotyczył sytuacji w Europie i Stanach Zjednoczonych, czyli próby wykorzystania wydarzeń we Lwowie do propagandy antypolskiej (polegającej na publikowaniu w prasie zagranicznej informacji nieprawdziwych na temat Polaków) i osłabienia pozycji negocjacyjnej przed zbliżającą się konferencją pokojową w Paryżu. Nie wszyscy Żydzi pragnęli powstania państwa polskiego.

Podsumowanie

Książka Damiana K. Markowskiego jest publikacją potrzebną, która wpisuje się pozytywnie w dyskusję o wydarzeniach we Lwowie w listopadzie 1918 r. Do zalet monografii należy zaliczyć wykorzystanie ogromnej bazy źródłowej i wprowadzenie jej do obiegu naukowego. Relacje polsko-ukraińskie pokazane zostały z dużą dozą obiektywizmu.

Autor wykorzystał w równej mierze źródła polskie i ukraińskie. Na uwagę zasługuje przyjęta konwencja, forma kroniki, która prowadzi do uporządkowania narracji. Autor pokazał, że relacje polsko-ukraińskie są równie polskie, jak i ukraińskie oraz że w dyskursie naukowym powinny uczestniczyć wszystkie zainteresowane strony. Do minusów niewątpliwie należy niedopracowany wstęp i zakończenie oraz chaotyczny podrozdział o wydarzeniach antyżydowskich w dzielnicy żydowskiej. Historyk powinien skupić się na faktach, a nie emocjach. Pomimo pewnych niedociągnięć warto sięgnąć po książkę Damiana K. Markowskiego.

Literatura

- Gauden G., 2019, *Lwów kres iluzji. Opowieść o pogromie listopadowym w 1918 r.*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków.
- Hołub B., 2013, *Studium historyczno-geograficzne narodowości w Galicji Wschodniej w świetle spisów ludności w latach 1890–1910*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, vol. 68, no. 2.
- <https://kresy.pl/kresopedia/polski-lwow-w-morzu-ukrainskim/> (dostęp 7.10.2019).
- Ilustrowany informator miasta Lwowa: ze spisem miejscowości województwa lwowskiego na rok 1939*, b.m.w. 1939.
- Księga adresowa królewskiego stołecznego miasta Lwowa*, Lwów 1916.
- Księga adresowa Rzeczypospolitej Polskiej 1925/6*, Katowice b.r.w.
- Mały Rocznik Statystyczny 1939*, Warszawa 1939.
- Myślińska A., 2018, *Obrona Lwowa w malarstwie polskim 1918–1939*, Kieleckie Towarzystwo Naukowe: Stowarzyszenie Muzealników Polskich, Oddział Świętokrzyski, Kielce.
- Radzik T., 1988, *Stosunki polsko-żydowskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki w latach 1918–1921*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- Znani i nieznanymi międzywojennego Lwowa. Studia i materiały*, t. 5, 2017, red. L. Michalska-Bracha, M. Przeniosło, Wydawnictwo UJK, Kielce.